

Teatr CHOREA
„Po ptakach/After The Birds”
"Western Mail"

Ostatnimi czasy repertuar sprzyjał widzom teatralnym w Cardiff. Oferta teatralna proponowała zawile machinacje Włoch okresu Renesansu w "Sztucznych ogniach Boticellego" w wykonaniu National Youth Theatre of Wales i interpretacja klasycznej greckiej komedii, znanej raczej jako część kanonu literatury klasycznej niż jako realizacja teatralna.

"Po ptakach" jest świeżym spojrzeniem na satyrę Arystofanesa. Dla wielu widzów będzie również przypomnieniem, że sztuka ta miała znaczenie również poza swoją rolą w historii teatru. Sprośna i profeministyczna "Lizystrata" być może przysporzyła autorowi większej popularności niż wielu innym jemu współczesnym ("Ptaki" datuje się na 414r.pn.e.), ale i tak daleko mu do pierwszej marki na rynku.

Tak właściwie jednak nie proponuje się nam Greckiej komedii. W spektaklu zrealizowanym wspólnie przez Stowarzyszenie Teatralne Chorea z Polski i walijski teatr tańca Earthfall mieszają się współczesna choreografia, kwestie polityczne i muzyka, co wspólnie tworzy godzinne widowisko przyprawiające o gęsią skórę i wywołujące dreszcz emocji.

Główny wątek zaczerpnięty z oryginału to historia grupy rebeliantów, którzy próbują stworzyć nowe, czyste, nieskorumpowane społeczeństwo gdzieś w pół drogi między ludźmi a bogami. Tyle przynajmniej zostaje powiedziane, chociaż jakiegokolwiek fragmenty politycznej satyry przedostają się na widowieństwo jedynie od czasu do czasu, częściowo dlatego, że spektakl grany jest po polsku.

[...]

To, co rzeczywiście zostało zaczerpnięte od Arystofanesa to tradycja chóralna i chór reprezentujący ptaki (inne komedia Arystofanesa wykorzystują podobny zabieg np.: "Żaby", "Chmury", "Osy"). Jest to jednak chór, który może ulegać fragmentacji i utopii, po której zostanie jedynie kilka piór.

Nawet niezbyt dogłębna znajomość oryginalnej satyry nie przeszkodzi nam dostrzec wizję obietnicy nowej Europy, lepszej od tej starej, zwłaszcza, że obawy związane z tą nową Europą przekazywane są nam nie, po prostu, w słowach, ale w działaniu: w marszu, w sprawowaniu kontroli, w przemocy.

Pomijając treść podejrzewam, że to głównie czysta teatralność przedstawienia zagwarantowała wypełnioną po brzegi widowieństwo. Od pierwszych minut wyczuwa się napięcie, które pozwala nam wierzyć, że jesteśmy świadkami czegoś bardzo wyjątkowego.

Sprawia to po części rygorystyczna precyzja przedstawienia, po części całkowite oddanie grających, piękny śpiew Stowarzyszenia Teatralnego Chorea, a po części czysta pasja, która nie pozwala na pozostanie obojętnym. Zespół robi wrażenie i jako grupa i w odsłonach indywidualnych.

Ci, którzy mieli szczęście oglądać kilka lat temu polski zespół Gardzienic w czasie ich odwiedzin w Walii wiedzą, że ta niezwykła grupa w unikalny sposób łączy muzykę, fizyczność, opowiadanie historii i przekaz myśli, a Chorea składa się z kilku głównych aktorów Gardzienic i ich młodszych kolegów - rozpiętość wieku wśród grających jest spora; pojawiają się tu twarze i style gry rozpoznawalne sprzed kilku lat.

Z połączenia tej grupy z Earthfall, pod kierownictwem Jima Ennisa i Jessici Cohen, wychodzi, i pewnie nie ma się temu co dziwić, znakomity spektakl.

David Adams, "Western Mail", 16 września 2005,